

Nagroda główna

Spotkaliśmy się pod wieżowcami na Piekarach, bo Janek miał jeszcze coś do załatwienia tam. A później - czekały nas same atrakcje: kino, wino, kolacja... Randka jak w zagranicznych filmach! :) Weszliśmy do jednego z punktowców (tak się mówiło na te wysokościowce w całym mieście) i wsiedliśmy do windy, żeby dojechać na prawie ostatnie piętro. Wracając, wsiedliśmy do tej samej windy i... w połowie drogi zatrzymała się. Między piętrami. Na amen. Przycisk alarmowy był obluzowany, ale wciskaliśmy go na zmianę, licząc, że w końcu ktoś zareaguje. Nic z tego - wyglądało na to, że posiedzimy w tej nieszczęsnej windzie dłużej niż zamierzaliśmy. Znacznie dłużej. No, ale przynajmniej w doborowym towarzystwie. Uwolniono nas po prawie 4 godzinach, bo okazało się, że pan, który miał pilnować sygnałów z windy, zasnął i trafił na pogotowie. W tym czasie: - przegapiliśmy kino, - no i stolik zarezerwowany w restauracji, - nauczyłam się grać w pokera, tysiąca i makao (Janek miał przy sobie talię kart w teczce), - ba, nawet kilka razy wygrałam, - spożyliśmy cudowną kolację złożoną z solonych orzeszków, jabłka, wafelków i wody - bo to akurat mieliśmy oboje przy sobie, - omówiliśmy wszystkie śmieszne historie z dzieciństwa i młodości, - i historie rodzinne do pięciu pokoleń wstecz, - no i chyba przekonaliśmy się, że jesteśmy dla siebie stworzeni. A przy okazji dostałam też prezent - mocno zgniecione serduszko na wisiorku, posrebrzane. Zgniecione, bo mój szanowny przyszły ślubny siedział na nim przez jakiś czas (miał je w kieszeni spodni), kiedy jeszcze liczyliśmy, że to tylko chwilowa usterka windy. Z dumą nosiłam tego krzywulca, aż w końcu Janek cichcem zaniósł serce do znajomego jubilera i on naprawił jego kształt. Nie powiem, byłam nawet zła, bo tamto było... no, wyjątkowe. :D Ale za to w tym przekonaniu o byciu stworzonymi dla siebie trwamy do dziś, choć do wind nie odzyskaliśmy już nigdy zaufania. :) ;)

Mirosława, nr karty: XXX XXX X682

Wyróżnienie

Och to było rok temu, na moje 33 urodziny! Był to czas, kiedy akurat miałam wyjazd służbowy ze swoim zespołem na Islandię, do naszej szefowej. Po pierwsze - nie padało :D a to już jest super prezent na Islandii! W tym dniu miałyśmy super szkolenie integracyjne, śmiałyśmy się aż nas brzuchy bolały. Na lunch zjadłam przepyszne sushi z ikrą (pierwszy raz w życiu), potem w biurze dziewczyny zrobiły mi niespodziankę i zaśpiewały mi sto lat w kafeterii, a na stole już czekał torcik z najlepszej cukierni w Reykjaviku (OMG!). Pracę skończyłyśmy wcześniej i pojechałyśmy do spa Blue Lagoon, na 7 rytuałów. Było bosko! Piękne widoki, ciepła woda, drink bar na terenie źródeł (bez wychodzenia z wody!) i dużo śmiechu. A to nie wszystko! Wieczorem miałyśmy kolację w meksykańskiej restauracji, gdzie na koniec dostałam deser z "fontanną tortową". Tego dnia naprawdę czułam się wspaniale, czułam, że bliscy o mnie pamiętają (dostałam dużo wiadomości z życzeniami) i czułam się wdzięczna, że mogę obchodzić swoje urodziny w tak pięknym miejscu jak Islandia... Dziękuję, że mogłam dzięki Wam to powspominać.

Klaudia, nr karty: XXX XXX X997

Wyróżnienie

Moje najlepsze urodziny, które pamiętam do dziś, to te, kiedy po raz pierwszy poszedłem do kina. Miałem wtedy kilka lat i byłem niesamowicie podekscytowany – to był moment, na który czekałem z niecierpliwością. Rodzice zabrali mnie do kultowego kina Pałacyk we Wrocławiu, które miało w sobie coś magicznego – wysoka fasada, drewniane fotele i wyjątkowa atmosfera miejsca, gdzie czas zdawał się płynąć inaczej. Na ekranie pojawił się disneyowy "Herkules", film, który od dawna bardzo chciałem zobaczyć. Jednak na żywo, na wielkim ekranie, wszystko wyglądało zupełnie inaczej. Gdy zobaczyłem Herkulesa walczącego z potworami i mierzącego się z bogami, czułem, że przenoszę się do innego świata. Muzyka, kolory, humor – wszystko to sprawiło, że ten dzień był dla mnie niezapomniany. Po seansie rodzice zabrali mnie na lody, a ja opowiadałem im każdą scenę jeszcze raz, przeżywając ją na nowo. To były moje najlepsze urodziny, bo pierwszy raz odkryłem magię kina – i to właśnie w legendarnym wrocławskim Pałacyku.

Igor, nr karty: XXX XXX X843

Wyróżnienie

Moje najwspanialsze urodziny to obchodzona niedawno 50-tka. Pół wieku zobowiązuje, więc postanowiłam zrealizować swoje wielkie marzenie - przejść najdłuższy szlak pieszy w polskich górach. Udało się! To była wyprawa życia, niezapomniane chwile i ogromna satysfakcja. Sprzyjało mi wszystko i wszyscy: mąż, spotkani po drodze serdeczni ludzie, wygodne buty, kolana nie do zdarcia, pogoda jak na zamówienie, a nawet... pracodawca! Dobry los postarał się również o dreszczyk emocji: burzę tuż nad głową, niedźwiedzia buszującego w chruśniaku i podejrzanego mężczyznę uzbrojonego w łopatę wyłaniającego się z krzaków pośrodku lasu. Przeszłam 519 kilometrów. Poczułam się silna, piękna, uwierzyłam w siebie i w to, że mogę wszystko. Energia wyprawy do dziś mnie nie opuszcza. Marzenia są po to, by je spełniać!

Aleksandra, nr karty: XXX XXX X033

Wyróżnienie

Moje 39 urodziny były niezapomniane. Ostatnie jako trzydzieści z przodu. Moja rodzina postanowiła urządzić mi przyjęcie niespodziankę w stylu dziecięcym. Na stole stał tort z świnłą pepą, w około pełno latających kolorowych balonów, czapeczki, trąbki i pełno słodyczy. W prezencie dostałam zestaw LEGO, kwiaty i całą torbę słodkości. Piękne urodziny. Rodzina wynajęła nawet animatora przebranego za świnłą Pepę. Były zabawy, tańce i bez troski czas. Przed urodzinami wspominałam córce jak ja jej zazdroszczę, że jest dzieckiem. W dniu urodzin znowu poczułam się jak dziecko, obudziły drzemiacą gdzieś w środku radość, bez troskę i odeszło w zapomnienie słowo nie i niemożliwe.

Iwona, nr karty: XXX XXX X387

Wyróżnienie

Urodziny pełne Magii. Kiedy skończyłam 8 lat, byłam przekonana, że magia istnieje oraz Gumisie ;). Tego dnia, po powrocie ze szkoły, w moim pokoju czekała na mnie niespodzianka – mapa skarbów z zagadkami, które prowadziły mnie przez cały dom. Z każdym rozwiązaniem zadaniem odkrywałam kolejne wskazówki, aż w końcu dotarłam do ogrodu, gdzie pod starym dębem znalazłam małą skrzynię pełną drobnych, ale niezwykle cennych skarbów: zdjęcia jak miałam rok, pamiątki rodzinne, moja pierwsza maskotka, stary aparat. To były najpiękniejsze urodziny, jakie mogłam sobie wyobrazić, bo pokazały mi, że największe skarby to te, które wiążą się z miłością i wspomnieniami. Magia tego dnia pozostanie ze mną na zawsze.

Elżbieta, nr karty: XXX XXX X194